Nr. 22. Lwów, dnia 15 Listopada 1894. **Rok III.**

DWUTYGODNIK
galicyjskiej c. k. Straży skarbu

Czasopismo zawodowe

wychodzi we Lwowie 2 razy w miesiącu, każdego 1go i 15go

pod redakcją Adama Krajewskiego.

Administracja:
Lwów, ulica Ossolińskich l. 9.
naprzeciw Biblioteki Ossolińskich
Redakcja:
ulica Pijarów, liczba 3 a.

Prenumerata wynosi:
W obrębie Monarchji Austr.-Węgier. rocznie **6** złr — Półrocznie **3·50**, — kwartalnie **1·80**, — miesięcznie **80** ct.
Dla korpusu c. k. Straży skarb. w obrębie całej Monarchji i emerytów kwartalnie **1·50**, miesięcznie **50** ct.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą **6** centów od jednego wiersza petitowego jednoszpaltowego

ŹLE SIĘ PANOWIE BAWICIE!

Rok trzeci dobiega do końca od czasu, kiedy rozpoczęliśmy trudną i ciężką pracę, zmierzającą do sprzęgnięcia galicyjskiej c. k. Straży skarbowej w jeden nierozerwalny węzeł, do zjednoczenia jej pod jednym sztandarem, któryby przetrwał wszystkie gromy i burze i doprowadził nas do upragnionego celu, wyrobienia Straży czci u społeczeństwa i dobrobytu równie moralnego, jak i materjalnego. Jak pojęliśmy i jak spełniali nasz obowiązek, o tem niech sądzą wszyscy ci, którzy dotychczas przy nas stali, oraz ci, którzy niestojąc razem z nami, mimo to otaczali nas swoją życzliwością i sympatją.

Zdawałoby się tedy, żeśmy uczynili wyłom w apatji w jakiej Straż skarbowa w Galicji przez długie lata były pogrążoną. Krocząc po tej drodze prawdziwie cierniowej, narażając się wielu czynnikom miarodawczym i wpływowym, nieustawaliśmy mimo to w pracy, ryzykując nieraz byt pisma samego, aby tylko nie sprzeniewierzyć się przyjętym na się obowiązkom, aby odpowiedzieć godnie zadaniu, którego cel ostateczny jasno widzieliśmy i widzimy przed sobą.

Tem przykrzej przychodzi nam skonstatować u schyłku trzylecia tej pracy, że pomimo starań naszych i zabiegów, nie byliśmy w stanie zadowolić tych malkontentów, dla których równie jak dla innych pracujemy, a którzy zamiast iść z nami ręka w rękę, prowadzą względem nas politykę destrukcyjną, mogącą się odbić nie na osobach, nie na organie Straży skarbowej, *Dwutygodniku*, ale niestety na ogóle Straży i na wszystkich pracach, dla dobra tego ogółu i w imię jego podjętych.

Jak zwykle w podobnych wypadkach, malkontenci ci nie występują z otwartą przyłbicą, nie wyjawiają nazwisk swych ani dążeń prosto na światło dzienne, ale idą krytym sztychem, pewniejsi skutków destrukcyjnych, podejmywanych krecią robotą, niż walką otwartą, gdzieby im skutecznie przeciwdziałać można.

Nie mówiąc o zabiegach dawniejszych a prowadzonych niemal od początku pracy, ujawniła się tendencja ta jaśniej nieco w czasie zjazdu we Lwowie. Wszystkim tak ze sprawozdań, jak i z raportów poskładanych przez delegatów, na prowincję powracających, dobrze wiadomem jest wystąpienie delegata krakowskiego i koniec jaki owa sprawa wzięła.

Już to jest oddawna charakterystycznem i to nietylko przy Straży lub w sprawach ją obchodzących, ale niemal na wszystkich polach życia publicznego, że co tylko zrobią lub zrobić chcą na Wschodzie, to na Zachodzie Galicji się niepodoba. Duch negacji wszystkiego, co ztamtąd nie pochodzi, zagnieździł się niestety tam zanadto głęboko i daj Boże, aby to się na lepsze zmieniło. Nieprzesądzamy bynajmniej i niechcemy nawet przypuszczać, aby prawdą było, co głoszą, że Towarzystwo wzajemnej pomocy z takim trudem sklecone, nie może liczyć na wielu członków z Zachodu, właśnie wskutek owej abstynencyjnej potityki i przyszłość niedaleka oby pokazała, że rozsiewane pogłoski były fałszywe; nie mniej przeto mamy pod ręką dowody, że niema tam sympatji to, co się dla Straży i w jej interesie robi i wybaczą nam czytelnicy, że odbiegniemy na chwilę od sprawy Towarzystwa a pomówimy o nie mniej ważnych innych rzeczach.

Jakkolwiek w wykazach zaległości, które niemal z ostatniej stronicy *Dwutygodnika* nigdy nie schodzą, a z każdym kwartałem coraz to więcej miejsca zajmują, niepoślednio figurują restanci z okręgów zachodnich, to jednak ci panowie przeważnie uzurpują sobie prawo największej kompetencji o wartości wydawnictwa i spraw w niem poruszanych. Z wykazów zmian i komunikatów urzędowych, ogół obchodzących, chyba rzadko się zabłąka który ze zachodniej Galicji, a już chyba nigdy z okręgu krakowskiego, który uparcie milczy przez lat trzy. Z wyjątkiem bardzo nielicznym sekcji pogranicznej, która od czasu do czasu daje znaki życia o sobie, czytający *Dwutygodnik*, a nieznający naszych stosunków, myślałby, że w krakowskim okręgu niema wcale Straży skarbowej, a jeżeli jest jaka, to niepoczuwa się do żadnej z resztą solidarności.

Śmiesznie więc wobec tego wygląda pismo, jakie otrzymaliśmy, a mające „być wyrazem opinji Straży skarbowej całej Galicji zachodniej" — jak się wyraża korespondent, który się nie podpisał imieniem i nazwiskiem, a w którem zarzuca nam przedewszystkiem, że pismo *Dwutygodnik* niepotrzebnie pomieszcza wykazy zmian, bo ma je tylko z Galicji wschodniej przeważnie, „co zupełnie nic Zachód nie obchodzi", gdyż ztamtąd odwrotnych wykazów niema. — Brawo! a cóż temu winna redakcja, jeżeli niechęć lub zła wola niektórych funkcjonarjuszów nie poczuwa się do koleżeńskiej solidarności i wykazów zmian nie przysyłają. Wiadomo tym panom aż nadto dobrze, że redakcja nie będąc w urzędowych z Władzami stosunkach, w drodze też urzędowej informacyj czerpać nie może; nie mają wreszcie owe Władze ani obowiązku, ani co ważniejsza czasu informować o zmianach Redakcję. W tym względzie jest ona wprost zawisłą od pp. manipulantów dyrekcyjnych i sekcyjnych, a ponieważ nie było i niema wypadków, aby któremu przesyłania takich wykazów zabroniono, a zapewnić również możemy, że i sam JW. Pan Prezydent Dr. Korytowski przeciw temu nic niema i nie miał, nic tu więc nie pomoże wymówka jakakolwiek, coś niby strach przed narażeniem się Władzy. Poprostu ma się tu do czynienia ze złą wolą, a już najłagodniej przypuszczając, z nieuczynnością.

Czy nas więc powinien trafiać zarzut uczyniony przez krakowskich panów, czy ich samych, jako pierwszych, którzy nie poczuwali się dawniej i nie poczuwają dotąd do wspierania usiłowań redakcji pod względem należytego i wyczerpującego informowania Straży o sprawach ogół obchodzących.

Uderza dalej korespondent na wykazywanie kontraband, które mu są za zbyt małe, aby je ogłaszać publicznie. Odpowiemy mu na to, że po pierwsze, jestto życzeniem bardzo wielu czytelników, aby ogłaszania takie miały miejsce, a po drugie, jestto zwyczajem przyjętym we wszystkich w Austro-Węgrzech dla Straży wychodzących pismach, że kontrabandy bywają ogłaszane.

Nakoniec zarzut najważniejszy, że *Dwutygodnik* jest za drogi, jak na swój rozmiar i winien być za te pieniądze, które kosztuje, na tygodniowe pismo przemieniony. Co do tego, zgadzamy się z szanownym malkontentem, czy malkontentami najzupełniej i odsyłamy nawet owego pana lub panów do pierwszego i drugiego rocznika pisma, z którego się przekonać mogą — uważnie go przepatrując, że **my sami** wykazywaliśmy potrzebę częstszego wydawania pisma i nawoływali do poparcia go pod tym względem, nie poruszając ani jednem słowem, jakoby większe ofiary pieniężne z tego tytułu mieli czytelnicy ponosić. Ponieważ dziś chcąc malkontentom odpowiedzieć wyraźniej, musimy być całkiem otwarci, możemy z całą stanowczością zapewnić korespondenta, że z tak szczupłą w stosunku do korpusu galicyjskiej straży cyfrą prenumeratorów, szaleństwem byłoby puszczać się na kosztowniejsze wydawnictwo, w dodatku zwłaszcza, gdy tak wielki procent czytelników nie poczuwa się do obowiązku płacenia za prenumeratę.

Niech nam nasz puryfikator i moralizator zapewni połowę czytelników na ogólną cyfrę korpusu, a uczynimy mu i sobie satysfakcję, przemieniając *Dwutygodnik* na tygodnik. Bez tego jednak ani marzyć nam o tem niewolno, a przecież nie przypuszczamy, aby od nas żądano dokładania własnego grosza na wydawnictwo, broniące interesów nie Redakcji, — ale galicyjskiej c. k. Straży skarbu.

Na tem kończymy tę niemiłą sprawę i nie daj Boże do niej kiedyś znowu powrócić. — Ale niepodobna nam było zamilczeć tego, co się o uszy nasze od

---

Oddajcie co boskiego — Bogu!

OPOWIADANIE

przez **ADAMA KRAJEWSKIEGO**.

(Ciąg dalszy.)

Miasto, będące siedzibą okręgu skarbowego, było sobie grodem odwiecznym, na którym widoczne jeszcze były ślady jego fundatora, jednego z potężnych magnatów polskich. Znać to było po herbach, zdobiących kilka najznaczniejszych budynków w mieście. Jeden z nich właśnie, na którym wieków kilka zostawiło wybitne piętno architektury średniowiecznej, mieścił w sobie biura skarbowe.

Acz ręka budowniczych na zewnętrznej fasadzie poczepiała różne ozdoby i sztukaterje, nadając gmachowi pozór budowy współczesnej, to jednak, kto przestąpił progi jego, odrazu owiany został klasztornym niemal chłodem, bijącym ze wszystkich kątów i załomów potężnej sklepionej budowy.

Wyszedłszy na piętro po schodach przyciemnionych i wązkich, znalazło się w korytarzu długim, po którego obu stronach widniały drzwi prowadzące do biur, a gdyby nie ciężkie kroki stróżów, lub migająca tu i ówdzie od czasu do czasu czapka woźnieńska, wychodząca z którychś drzwi i znikająca w głębi korytarza, możnaby myśleć, że z za tych drzwi, zkąd znaki życia nie dolatywały, wyjdzie duch pokutującego zakonnika-ascety, jakich tu przed wiekami lub dziesiątkami lat musiało być pełno, oderwanych od świata i pokutujących za winy swoje — lub cudze.

Ktoby jednak — z powierzchowności sądząc — myślał, że tu życie całkiem zamarło, myliłby się grubo. Za tymi milczącymi drzwiami, wrzało ono w całej pełni. Wychodziły ztąd na świat boży codziennie niezliczone nakazy płatnicze, wyroki, najróżnorodniejsze pomysły fiskalne, dyscyplinarki — a także i natury zupełnie nieurzędowej ploteczki, umilające życie tym, którzy je rozpuszczali, a nawzajem zatruwające je tym, których dotykały. Ale trudno, ludzie są tylko ludźmi i miłość bliźniego, nakazana przez najświętszego prawodawcę chrześciaństwa, stosowaną bywa zwykle w całe odwrotnym stosunku.

Pomiędzy tymi „przyjaciółmi" rodu ludzkiego celował przedewszystkiem pan Kalasanty, pełniący służbę oficjała u naczelnika okręgu. Była to figura na pozór poczciwa z kośćmi — jak to mówią. — Szczupły, chudy, przygarbiony, zaniedbany w ubraniu, schylał się i kłaniał pokornie każdemu, czy równy był mu rangą, czy wyższy od niego. Od lat wielu, jak pan Kalasanty siedział w przedpokoju biura naczelnika — a miał ich już kilku za swej pamięci i swego urzędowania, — nie pamiętano na nim żadnej zmiany. Jedno co mu cichaczem zarzucano, było to, o czem zresztą i barwa nosa wymownie świadczyła, że miał nieprzeparty pociąg do alkoholu, ale wybaczano tę słabostkę panu Kalasantemu, bo nikt przecie nie jest bez wady.

Chodziły wprawdzie wieści, że pan Kalasanty niejedno kładzie w ucho panu naczelnikowi, co niema związku z urzędowaniem jego, ale uważano to więcej

dość dawna odbijało, a co wpłynęło bardzo demoralizująco na dotychczasową — co prawda — względną solidarność.

Krytyka dozwoloną jest każdemu, i my się za nią nigdy nie obrazimy, przynajmniej radą każdą, jeżeli ona jednak z serca płynie, a nie jest wytworem zgryźliwości lub mędrkowania, ale nie w tym sposobie podawaną, która może nie byt *Dwutygodnika*, ale interes Straży podkopać. Takie działanie nie przyniesie chwały krytykom w rodzaju wymienionych, którym możemy tylko powiedzieć: „Źle się panowie bawicie!“

Zabytek z ery biurokratyzmu.

Pod powyższym tytułem mamy na myśli dekret kamery nadwornej z dnia 16 Grudnia 1835 roku, L. 54751, wydany specjalnie do krajowej Władzy skarbowej w Galicji, a normujący należytości kwaterunkowe dla tych członków c. k. Straży skarbowej, którzy z braku miejsca w koszarach pomieszczeni być nie mogą. Reskrypt ten, chociaż kwalifikuje się oddawna do archiwum starożytności, ma dotychczas moc obowiązującą dla korpusu ck. Straży skarbowej mimo, iż na ośm lat przed zaprowadzeniem tegoż, a zatem nie dla niego wydanym został. Że atoli warto się bliżej zastanowić nad przyznanym powyższym dekretem dodatkiem kwaterunkowym, przeto uważamy za stosowne przytoczyć, iż wynosi on dla respicjenta 25 złr. 20 ct., zaś dla nadstrażnika i strażnika 12 złr. 60 ct. a. w. rocznie.

Zanim pomówimy czy ów dodatek zaspakaja potrzeby kwaterowanych, postawimy sobie pytanie, dla czego Galicja tak upośledzoną została pod względem wysokości dodatku kwaterunkowego w stosunku do innych krajów koronnych, Monarchję austr.acką stanowiących? Dla czego w Dolnej i Górnej Austrji, Czechach, Morawach, Styrji i Illirji i Tyrolu, zatem prawie we wszystkich innych prowincjach przyznano kwaterunkowe daleko większe, a nadto podzielono je na trzy klasy t. j. dla każdego stopnia służbowego inne, a u nas nadstrażnika i strażnika jednakowym dodatkiem kwaterunkowym obdzielono? W Dolnej Austrji n. p. przyznano dla respicjenta 36 złr. 75 et., a dla nadstrażnika 21 złr. a. w.; dla galicyjskich członków c. k. Straży skarbowej tego stopnia, jednak nicomal o połowę mniej, mimo, że reskrypt normujący kwaterunkowe dla innych prowincyj, w tym samym roku wydany został.

Czem powodowały się naonczas sfery rządzące krzywdząc w ten sposób galicyjskie organy skarbowe, w to wchodzić nie chcemy, choćby dla tego, że okoliczność ta trąca o politykę, na którą w łamach „Dwutygodnika“ miejsca nie ma. Zresztą być może, że przyznane kwaterunkowe odpowiadało ówczesnym stosunkom a potrzeby funkcjonarjuszów zaspokajało; dzisiaj okazuje się ono niedostateczne, a tych, którzy są skazani na korzystanie z niego, krzywdzące. Przecież każdy rozsądny człowiek i znający bodaj trochę nasze stosunki kwaterunkowe przyznać musi, że owe 12 złr. 60 ct. rocznie czyli 1 złr 5 ct. miesięcznie nie wystarczają w żaden sposób na pokrycie kosztów wynajętej kwatery. Gdybyż rzeczywiście nadstrażnik ten dostał ową kwotę 1 złr. 5 ct. na pokrycie kosztów zajmowanej przezeń kwatery! lecz niestety on nie dostaje nawet tej kwoty, ale faktycznie tylko 49 ct. miesięcznie, albowiem z niej potrąca mu się na zasadzie istniejącej ustawy „pościelne“ w kwocie 66 ct. miesięcznie, z przyznanych 8 złr. rocznie. Owe 49 ct. miesięcznie to już chyba na lichą budę ale nie na pomie-

---

za ludzkie plotki, bo przecież pan Kalasanty — mówiono — był za małą figurą, aby miał mieć jaki wybitniejszy wpływ na naczelnika okręgu. Kłaniali mu się wprawdzie i mile pozdrawiali radcy, nie mówiąc o komisarzach i koncepistach, alеż i pan Kalasanty należał — jak powiedzieliśmy — do ludzi uprzedzająco grzecznych i uprzejmych, należało tedy być takim i dla niego.

Przystępny, popularny, równą cześć okazywał wyższym urzędnikom, przychodzącym ze sprawą do naczelnika, jak i respicjentom, a nawet nadstrażnikom, który się do biura jawili. Do każdego wyciągała się ręka uprzejma ze sakramentalną tabakierką na jeden „niuszek“, przed każdym następowało narzekanie na ciężkie czasy, na sekaturę przełożonych, zawistne losy itd. Bąknęło się przytem to i owo, coś, co niepowinno być w przedpokoju naczelnika powiedziane, ale p. Kalasanty człek ze sercem, doświadczony, ludzki, dalej pary ze siebie nie puszczał; a że tam czasem coś się z tego doniosło wyżej i jak grom spadła dyscyplinarka lub suspenzja, to pan Kalasanty przecież nie mógł być temu winien.

Prócz tego pan Kalasanty był wzorem pilnego urzędnika Można powiedzieć, że był pierwszym z urzędników, bo na pół godziny przed godziną urzędową był już w swojem biurze i zasiadał do roboty. Ograniczała się ona wprawdzie przedewszystkiem na przeczytaniu gazety, wypaleniu fajki i tym podobnych drobnych czynnościach, ale dość, że p. Kalasanty był w biurze prędzej od innych.

I teraz właśnie, gdy razem z nim wchodzimy do gmachu urzędowego, zegar na wieży miejskiej wydzwonił zaledwie godzinę ósmą. Pan Kalasanty, jak na poważnego przystało człowieka, noga za nogą posunął przez schody i odebrawszy sporo ukłonów od służby, kręcącej się około porządków po korytarzach, wszedł do swej kancelarji.

Odetchnął, był bowiem w swym żywiole i rozpocząwszy swoją zwykłą czynność, stanął przy framudze okna, wychodzącego naprost wejścia do gmachu, jakby miał ważny interes w tem, aby przepatrywać, kto do urzędu zmierza. Czynność tę powtarzał pan Kalasanty codziennie, a już szczególniej w poniedziałki i miał satysfakcję badać, o jakiej porze który z zajętych w urzędzie, doń zdąża. Naturalnie, że pan Kalasanty nie robił tego w jakimkolwiek ukrytym celu, ale przez ciekawość, ot tak sobie, dla prostej przyjemności... A że notował swe spostrzeżenia na kartce papieru, to prawdopodobnie dla jakichś porównań matematycznych, lubił się bowiem bawić rachunkowością, jako były niegdyś podoficer rachunkowy I klasy, czemu zawdzięczał wyniesienie go później do godności urzędniczej, w której aż do stopnia oficjała doprowadził.

Wcale głośne „ou!“ wyrwało się z ust pana Kalasantego, gdy ujrzał zdążającego spiesznym krokiem do gmachu urzędowego, znanego już nam pana lustratora, któregośmy mieli zaszczyt poznać z jego urzędowania w oddziele w X.

(Ciąg dalszy nastąpi.

szkanie dla człowieka pracy są wystarczające. Ale jakże jaskrawiej występuje ta okoliczność przy nadstrażnikach żonatych, mających miesięcznie na pościel 1 złr., a który im się potrąca podczas zakwaterowania. Owe 5 ct., które stanowią nadwyżkę, to już chyba na absurdum wyglądają. Być może, że przed półwiekiem, kiedy wzmiankowane kwaterunkowe przyznawano, można było za 5 ct. miesięcznie mieszkać i ówczesnych funkcjonarjuszów zadowolić; dzisiaj niestety nie!

W obecnych czasach, kiedy materjał budowlany jest droższy, robotnik lepiej musi być płacony, podatki domowo-czynszowe znaczniejsze, wymogi pod względem smaku i hygieny w budowie mieszkań większe, trudno wymagać od najmodawcy, by on za kilkadziesiąt centów miesięcznie mieszkanie wynajął. Ileż więc tedy do owego kwaterunkowego nadstrażnik z własnego żołdu dopłacić musi, jeżeli 2 do 3 złr. mieziecznie nawet w małem miasteczku za skromny pokoik zapłacić trzeba.

Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że nasze przełożone Władze starają się usilnie o to, by c. k. Straż skarbowa we wspólnych koszarach pomieszczoną była, jednakże trafiają się wypadki, że albo z braku budynku na koszary, albo z powodu szczupłości tegoż na pomieszczenie całego oddziału, członkowie na kwaterach mieszkać muszą. Jakże więc nietylko ze względów służbowych, ale co najważniejsza ze względów materjalnych, krzywdzeni są mieszkający na kwaterach, w stosunku do pomieszczonych w koszarach. Przypuśćmy, że jest na oddziele dwu nadstrażników żonatych, jeden z nich mieszka w koszarach, wskutek czego otrzymuje zamiast pościelnego 1 złr. — 5 ct miesięcznie jako dodatek kwaterunkowy. Nie jest że to swojego rodzaju *curiosum*. Czyż mieszkający na kwaterze nie potrzebuje pościeli?

Wysokie nasze przełożone Władze winny uznać raz okoliczność powyższą za niezgodną z duchem czasu i łaskawie zająć się zmianą tej sprawy na lepsze, by jeżeli już nie podwyższenie kwaterunkowego, to przy najmniej wyjednano, aby reskrypt swój z dnia 6 Kwietnia 1875 r., L 6646, oraz analogiczne z tymże poprzednio wydane normy Wysokie c. k. Ministerstwo skarbu zniosło; lub by wreszcie nie zachodziły wypadki pomieszczania członków c. k. Straży skarbowej po kwaterach. X.

Dlaczego zwykli respicjenci c. k. Straży skarbowej pragną być przydzieleni do XI klasy rangi urzędniczej

(Ciąg dalszy.)

1. W służbowym stosunku respicjent c. k. Straży skarbu wobec swych przełożonych jest zupełnie zależnym; musi wykonać wszelkie polecenia służbowe, bez względu na to, czy polecenie to wobec instrukcji służbowej z r. 1843 należy do jego obowiązków służbowych lub nie: jakiekolwiek w tym względzie zdziałane przedstawienie, lub nawet odwołanie się do przełożonych Władz skarbowych, przyniosłoby jak najgorsze następstwa dla żalącego się, a niezawodnie traktowanoby to, jako ciężkie przekroczenie służbowe niewykonania poleconej służby, lub nawet naruszenia subordynacji.

2. Następstwem tego nieograniczonego stosunku służbowego jest, iż respicjenci zwykli bywają obciążani czynnościami służbowemi nad swe siły; w ślad za tem idzie strata materjalna i zdrowia, jakoteż wyradza się niechęć do zawodu.

3 Respicjent zwykły jako ojciec rodziny, ma obowiązki rodzinne, które z każdym dniem stają się cięższe, dzieci muszą chodzić do szkoły, co kosztuje, a na to nie wystarcza szczupły żołd.

4. W dodatku rujnują nas przesiedlenia częste, za które nam Wysoki Skarb tak mało zwraca, iż nawet w 1/4 części nie pokrywają poniesionych wydatków na odbyte podróże.

5. Dość wspomnieć o naszem postępowaniu dyscyplinarnem, które jest nad wyraz ostre, a w szczególności na owe długotrwałe suspendacje, które nas rujnują do ostatniego centa, a często nawet do rozpaczy doprowadzają.

Cóż ma począć n. p. żonaty respicjent, ojciec 4-ga dzieci, mający dziennej alimentacji 33 ct. w. a., będący bez innych zasobów materjalnych, gdy go zaskoczy całoroczna suspendacja; tu już na dobrze głód zagląda w progi domowe, a czyż stan taki jest godny schyłku XIX stulecia.

Nieraz imputuje się suspendowanemu współwinę w defraudacji, co się jednak w śledztwie okazuje bezpodstawnem i nieuzasadnionem; na tem przecież nie koniec: zarzuca się niesuspendowanemu natomiast jakieś inne przekroczenie służbowe mniejszej wagi, karze się go kilko lub kilkunastodniowym aresztem, a dotyczącemu nie zwraca się wcale zatrzymanych należytości.

Ludzkość sama wymagałaby, aby niewinnie zasuspendowanemu, który przez taką procedurę i tak popadł w długi, zatrzymane należytości zwrócono, a owe pomniejsze przekroczenie traktowano zupełnie odrębnie, tak jednak nie jest.

Wypadki takie nie są rzadkie w korpusie ck. Straży skarbu a tem samem i między respicjentami zwykłymi, i śmiało twierdzić można, iż funkcjonarjusz c. k. Straży skarbu jest igraszką losu.

Szczęśliwie odetchnie taki, który jest w tem położeniu, iż z respicjenta przechodzi na stopień urzędniczy; spadnie mu kamień z serca, rozjaśni mu się widnokrąg, zdaje mu się, iż nastała dla niego nowa era życia i czuje się być dopiero człowiekiem. Odczuwa to w całej pełni, iż będąc respicjentem, był czystą machiną, zależną od woli maszynisty; obecnie stał się sam maszynistą, a w dodatku pp. wyżsi przełożeni już się z nim liczą jak z człowiekiem. To go cieszy, to uszlachetnia i dodaje mu bodźca do nowego życia.

Żyje w nadziei i z uśmiechem na ustach.

W stosunku pozasłużbowym i społecznym, jednostki c. k. Straży skarbowej nie korzystają z praw obywatelskich, państwowych, a do sfer inteligentnych z powodu podrzędności służbowej tylko z trudnością mają dostęp a zresztą stosunki te są niekorzystne i dobrze znane.

Dość wspomnieć, iż jeżeli respicjent przypadkowo czy nawet proszony, znajduje się w kółku, gdzie są jednostki, które należą do stanu urzędniczego, jeżeli już nie jest mile widzianym, to zwykle jest powodem, iż w towarzystwie takiem znika owa wesołość i swoboda zabawy towarzyskiej, a w miejsce tejże zapanuje jakieś niezadowolenie, które jakkolwiek nie występuje tak zbyt dobitnie na jaw, daje się jednak odczuć będącemu tam respicjentowi; boli go to, a w duchu nieraz sobie powie: „nie życzą sobie mej obecności, ach! dlaczego nie jestem urzędnikiem tylko sługą".

Sam zresztą, gdyby chciał nawet swobodę zabawy rozwinąć, aby nie psuć harmonii towarzyskiej, widząc koło siebie osoby takie, które są jego przełożonymi, a jutro mogą mu dyscyplinarkę wytoczyć i karać aresztem, mimowoli czuje swoją podrzędność i najlepsza wesołość musi chwilowo w jego duszy zbudzić jakąś czarną chmurę, musi on pamiętać o tem dobrze, aby do przełożonego nie zbliżyć się poufałej, gdyż mogłoby to w przyszłości złe następstwa dla niego pociągnąć.

Jednem słowem, gdyby nawet chciał o tem wspomnieć, to na każdym kroku czuje swoją niższość i podrzędność a zawsze i wszędzie widzi się tylko sługą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kilka słów o pruskiej Straży cłowej (granicznej).

Od dłuższego już czasu pracujemy nad polepszeniem naszego bytu materjalnego, nad podniesieniem naszego korpusu na wyżynę jaka się w społeczeństwie i instytucji naszej należy, nie od rzeczy przeto będzie wspomnieć parę słów o naszych sąsiadach, którzy w państwie postępowem jak Prusy takie same stanowisko jak i my zajmujemy, ten sam cel służbowy co i my mają wytknięty, a chociaż to są ludzie od których ich władza nie wymaga tyle uzdolnienia co od nas nasza, to przecież są stosunkowo o wiele lepiej pod każdym względem wyposażeni przez państwo niż my. Spodziewam się, iż nie od rzeczy to będzie, gdy parę słów dowiedzą się czytelnicy o straży granicznej pruskiej, gdyż nie każdy z nas ma sposobność o tym przedmiocie choćby nieco się dowiedzieć.

Straż graniczna (c ł o w a) pruska jest korpusem zbrojnym, nie podlegającym wojskowości a tylko swym kierującym władzom cłowym. Członkowie jej są urzędnikami niższej rangi, wszyscy w jednym stopniu i noszą nazwę urzędników granicznych (*Grenz-beamten*), obdzieleni są karabinkami i bagnetami do pełnienia służby, po za służbą zaś noszą pałasze. Kontrolę nad nimi wykonuje starszy urzędnik, nadkontrolor lub kontrolor z przydzielonym mu jednym urzędnikiem granicznym; obaj są konni i noszą w służbie pałasze i rewolwery. Każdy urzędnik graniczny mieszka prywatnie, pobiera dodatek na pomieszkanie odpowiedni miejscowości a władza oznacza mu miejsce, w którem ma zamieszkać. Najstarszy z nich w służbie w tej miejscowości prowadzi kierownictwo oddziału za wynagrodzeniem 4 do 6 marek miesięcznie i otrzymuje służbę przepisaną od kontrolora lub nadkontrolora już naprzód na kilka dni, którą kolegom w swoim czasie przydziela. Służbę wykonują według dawniej w Austrj praktykowanego sposobu, oznaczając punkty literami i tak: Patrol od a do c, przy c czaty od godziny X do X, o godzinie X zetknięcie przy k z innym urzędnikiem granicznym i t. d. W przechodzie koło urzędu cłowego oznajmia się urzędnik graniczny urzędnikowi cłowemu że jest w służbie, choć ten nie jest jego bezpośrednim przełożonym. Jest to rodzaj kontroli służby.

Aby zostać urzędnikiem granicznym, musi dotyczący jako podoficer wysłużyć 12 lat przy wojsku lub bez tego, gdy uzyska jako inwalida do służby wojskowej niezdolny t. z. *Civilversorgungsschein*, poczem przychodzi na praktykę ½ lub 1 roczną a gdy po tym czasie okaże zdolności przy egzaminie wymagane, zostaje stabilizowany (*lebenslänglich angestellt*). Z tej posady może według zdolności awansować na poborcę cłowego, lub innego urzędnika skarbowego o wyższej płacy.

Są to wszyscy ludzie starsi, z taktem, prawie wszyscy żonaci, zależy im wielce na stanowisku i nie ma też wypadków, by od tej służby do innej przechodzili lub swe obowiązki zaniedbywali. To też nie dziw, że posiadają większy od nas szacunek a prawa ich i ustawy potęgują go jeszcze. Inny powód też pilnego i punktualnego wykonywania służby granicznej jest ten, że po upływie 8 do 12 lat a nawet czasem wcześniej, przychodzi kolej na niego, że zostaje do służby krajowej przydzielony a wtedy już nigdy do granicznej służby nie powróci.

Pod względem wykształcenia naukowego, stoi Straż pruska o wiele niżej od austrjackiej, ewentualnie od galicyjskiej, a pod względem fachowej wiadomości nie potrzebuje sobie tyle głowy łamać co austrjacka Straż, gdyż ich ustawy są krótkie, zwięzłe, chemia zaś, która u nas dość ważną rolę odgrywa, jest im zbyteczną zupełnie.

Pensja ich wynosi 1000 marek i pobieraną bywa kwartalnie z góry, a niektórzy pobierają nadto płacę od wojska 9—15 marek miesięcznie według stosunku. Zapomogi roczne od 50, 80 do 100 marek pobierają prawie wszyscy, za wyniki zaś pobierają zamiast praktykowanych w Austrji udziałów imaczych, remuneracje roczne od 50 do 150 marek, których doniosłość od wypadków służbowych zawisła.

Przy przesiedlaniu nad 3 klm. wypłaca im skarb (*Umzugskosten*) 150 marek, strawne dziennie i wozowe 30 fenigów, koleją 10 fenigów za 1 klm.

Gdy w czasie jarmarku pełnią służbę przy katastrze nierogacizny, pobierają dziennie za tę nadzwyczajną czynność 1 markę. Służba graniczna wykonywaną bywa przez patrole i czaty na drogach cłowych, wzdłuż i w tyle granicy lub jako stała służba przy urzędach cłowych.

Po za służbą traktowani są przez innych urzędników lub swych przełożonych z szacunkiem, nikt im nie da z urzędników innych uczuć wyższość i nie są bynajmniej stosunkami po za służbą krępowani.

Gdy urzędnik taki wychodzi z domu, pozostawia u kierownika karteczkę z podaniem, dokąd i na jaki czas się wydala, a o oznaczonej godzinie musi się do pełnienia służby zgłosić u kierownika.

Poczucie godności, koleżeństwo pomiędzy sobą i wspólne wzajemne znoszenie się, są u nich wzorowe. Wyposażeni przez skarb państwa należycie, otoczeni ojcowską opieką, mając zagwarantowane stanowiska i swobodę po uczynieniu zadość swym obowiązkom służbowym, są ze swego losu, jaki im wojskowość zgotowała, zadowoleni, bawią się w chwilach wolnych swobodnie, lubią rozmawiać o wszystkiem, politykować i są prawie wszyscy wesołego usposobienia.

Daj Boże by i u nas stosunki towarzyskie także na lepsze się zmieniły, abyśmy i my mogli powiedzieć: „Jesteśmy z naszych stanowisk zadowoleni!“ i by nas uważano za tych, którzy za swą ciężką fizyczną i umysłową pracę godni są szacunku i stanowią nierozerwalną część społeczeństwa.

Że to kiedyś nastąpi, musimy w to wierzyć, bo przecież Austrja należy tak samo jak i Prusy do państw postępowych; lecz czy będziemy kosztować owoców naszej pracy pod tym względem, to wie tylko Najwyższy. *M.*

O cle i tegoż rozwoju.

(Ciąg dalszy.)

Jabłka rajskie (a d a m o w e, ż y d o w s k i e) *Paradiesäpfel, Judenäpfel.* Nr. taryfy 15 cło od 100 klgr. 3 złr.

Roślina ta należy do gatunku cytryn, tak zwana C e d r a t c y t r y n a. Owoc podługowaty, podobny do grubszych krótkich ogórków, na zewnątrz bardzo garbowaty, ma grubą łupę, miąż bez soku i przychodzi w handlu do pewnego celu. Często na wierzchołku garbu spostrzegać się dają kolczaste końce, wskutek czego owoc ten zwany jest przez żydów owocem, którym Adam w raju na pokuszenie sprowadzony został i dlatego owoce te adamowemi albo rajskiemi jabłkami się nazywają. Owoce te po hebrajsku „Esrig“ zwane, poszukiwane są bardzo przez żydów na święta „Ku-

czek" dla rytualnych celów, lecz musi starszy rabin w miejscu ich produkcji świadectwo dołączyć do przesyłki, że zbiór tych owoców w sposób przepisany się odbył. Jabłka rajskie uprawiają się na wyspach Korsyce i Sycylji i przesyłają się w skrzyniach po 25 sztuk pod nazwą „Esrig".

Oliwki świeże, suszone lub nasolone N. T. 15. cło od 100 klgr. 3 złr. (*Oliven frisch, getrocknet, oder gesalzen*)

Oliwki są to owoce z drzewa oliwnego (*Olea europaea*) z których się oliwa wyciska. Są one wielkości jaj gołębich, po największej części owalne, koloru czarnego, fioletowego, czerwonawego, białawego albo zielonego i smaku cierpkiego; miąż mają zielonawo-białą i zrywają się przed zupełnem dojrzeniem a przyprawiają po największej części w occie i soli, wprzód jednak ażeby zmiękły i smaczniejsze były, moczą się w wodzie wapiennej. Oliwki spożywają się przyprawione w ten sposób, lecz są ciężkie do strawienia a używają się także do bigosu, sałat i ostrych sosów.

Z oliwek wyciśnięty olej (oliwa) jest koloru jasno-żółtego lub słomiano-żółtego, a czasem ma kolor podobny do dojrzałych pomarańcz; z owoców nadto dojrzałych i przez słońce pobladłych oliwa jest bladą lub białą i owa we Włoszech za przednią nie achodzi. Z oliwek niedojrzałych otrzymuje się oliwę koloru zielonawego. Najprzedniejszą ze wszystkich gatunków jest oliwa prowancka, produkowana w południowej Francji i przez Marsylję, Montpelier, Toulon itd. sprowadzana. Główne jej składy są w południowej Francji, północnych Włoszech, Neapolu, Sycylji, Sardynji, Dalmacji, Istrji, a dalej w Hiszpanji, Portugalji i północnej Afryce; targi zaś w Marsylji, Genui i Liworno, oraz u nas i w Niemczech, w Tryeście i Hamburgu. Drzewo oliwne należy do familii *Oleaceów*, ma nieustannie zielone liście, rośnie dziko i uprawia się także a dochodzi do poważnego wieku. Ojczyzną jego jest południowa Europa, Wschód i północna Afryka; w ostatnich czasach uprawiają je także w Ameryce południowej na wielkie rozmiary. W dzikim stanie wygląda jako ciernisty krzew i wydaje tylko małe okrągłe owoce, a dopiero przez uprawę dochodzi do znacznej wysokości i grubości. (Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE.

Dodatek do Dziennika rozporządzeń c. k. Ministerstwa skarbu redagowany w c. k. galic. kraj. Dyrekcji skarbu Nr. 8. z 20 Sierpnia 1894 zawiera: *O przekroczeniu dochodów skarbowych. Objaśnienie niektórych postanowień ustawy karnej skarbowej, dotyczących odstąpienia od prawnego postępowania.* Do wszystkich c. k. Dyrekcyj okręgów skarbowych i do wszystkich c. k. głównych i ubocznych urzędów cłowych. L. kraj. Dyr. sk. 61831.

Niniejszem udziela się do wiadomości i zastosowania się odpis reskryptu wys. c. k. Ministerstwa sk. z dnia 28 Czerwca 1894. L. 44535/93. objaśniający niektóre postanowienia u. k. n. p. d. 5. dotyczące odstąpienia od prawnego postępowania. Lwów, dnia 30 Lipca 1894.

Odpis reskryptu Ministerstwa skarbu z d. 28 Czerwca 1894. L. 44535/93. do c. k. kraj. Dyr. sk. we Lwowie.

Z powodu postawionego zapytania, udziela się ck. Dyrekcji następujące rozporządzenie:

Według §. 545. L. 4. lit. c. u. k. s. nie można prośbie obwinionego o odstąpienie od prawnego postępowania między innemi także i wtedy zadość uczynić, jeżeli okoliczności prawdopodobieństwo zawierają, że oprócz proszącego, jedna lub więcej innych osób w przestępstwo jako współwinne lub uczestnicy wchodzą, z którego to względu nie ma podstawy do odstąpienia od prawnego postępowania.

Według §. 541. u. k. s. tworzy prośba o odstąpienie od prawnego postępowania, przypuszczenie udzielenia tegoż.

Jeźli więc chociaż tylko jeden z dwóch lub więcej obwinionych o. samo przekroczenie nie da pochopu prosić o odstąpienie od prawnego postępowania, to według odnośnego ustępu ustawy nie można prośbie reszty obwinionych zadość uczynić.

W takim razie zwraca się c. k. Dyrekcji na to uwagę, że przestępcy skarbowi, którzy wnieśli prośbę o odstąpienie od prawnego postępowania w myśl §§. 541—55' u. k. s na udzielenie tegoż, pomimo w §. 551 u. k. s. nieprzyznanego rekursu przeciw odrzuceniu prośby, nie mają prawnej pretensji, lecz, że pozwolenie lub odmowne załatwienie ich prośby zależy od sądu kompetentnych władz skarbowych i urzędów. (§. 543 u. k. s.)

Dalej przypomina się na to, że złożenie kwoty na odstąpienie od prawnego postępowania tylko w wypadku §. 541. l. 1. u. k. s. prawnie jest postanowione, jeżeli prośba ta już przy odkryciu przekroczenia skarbowego albo przynajmniej przed rozpoczęciem szczegółowego przesłuchania wniesioną została.

Jeżeli zaś ta prośba nastąpi dopiero po rozpoczętem przesłuchaniu zwyczajnem, to według §. 544. lit. z. u. k. s. kompetentne władze skarbowe nie są wtedy związane wymiarem kary w §. 541 powołanym, lecz mogą zezwolić na odstąpienie według okoliczności za złożeniem pewnej kwoty.

W ostatnim wypadku może także władza skarbowa proszącemu o odstąpienie od prawnego postępowania na podstawie dekretu nadwornej kamery z 6 Lipica 1836, L. 29155, prócz wyżej wymienionej grzywny nałożyć także całe, lub częściowe wynagrodzenie dotychczas wyrosłych kosztów postępowania.

Dziennik rozporządzeń Ministerstwa skarbu z 7 Listopada 1894. L. 41. ogłasza: *Zmianę w dozorowaniu trzech wolnych składów wódczanych. L. 45252.*

Z odwołaniem się na ogłoszenia z d. 29 Stycznia 1880. L 2630. Dr. rozp. Nr. 7 z 28 Września 1890. L. 34454. Dz. rozp. Nr. 46 i z 19 Lipca 1889. L. 5023. Dz. rozp Nr. 4 zawiadamia się, że dozorowanie jako wódczany skład uznanej rafinerji należący:

1) do firmy Jakóba Gross w Lipniku koło Białej zostało przekazane oficjałowi wódczanemu w Lipniku i oddziałowi Straży skarbowej w Białej.

2) do firmy Adolfa Fränkel i Synów w Lipniku koło Białej, oficjałowi wódczanemu w Lipniku i oddziałowi Straży skarbowej w Białej;

3) do firmy „pierwsza Brodzka rafinerja spirytusu, rumu i fabryka likierów braci Kapelusz w Starych Brodach, oficjałowi gorzelnianemu w Brodach i tamtejszemu oddziałowi Straży skarbowej.

Zmiany w korpusie c. k. Straży skarbu.

Uwolniony: Strażnik Antoni Baczyński ze Zbrzyzia okręg czortkowski.

Promocje na stopień nadstrażnika otrzymali strażnicy: Franciszek Pituła, Tadeusz Wąsowicz, Ignacy Zając i Bronisław Eckert.

Stałe przyjęcie w korpusie otrzymał nadstrażnik Jan Przezwański, kierownik oddziału w Zbrzyzu.

Egzamin na stopień respicjenta złożyli nadstr.: Michał Hofbauer, Dawid Tomaszewski i Adolf Złochowski; wszyscy z dobrym wynikiem.

Okręg brodzki. *Egzamin* na stopień respicjenta złożyli z bardzo dobrym postępem nadstrażnicy: Adolf Friedel i Maciej Giba. *Przesiedleni* nadstrażnicy: Antoni Wolanin z Brodów kolej do Podkamienia, Włodzimierz Maksymowicz z Podkamienia do Leszniowa. *Promocje* na stopień nadstrażnika otrzymali stażnicy: Belczyk Roman, Dömel Wawrzyniec, Iwanicki Karol, Konopacki Stanisław, Różański Mieczysław. *Przesiedleni* nadstrażnicy: Belczyk Roman ze Złoczowa do Brodów kolej, Iwanicki z Brodów do Sznyrowa, Konopacki z Gołogór do Radziechowa, Różański ze Złoczowa do Buska.

Sekcja Oświęcim. *Kierownictwo oddziału*; nadstr. Kowerczuk Izydor w Jęzorze z Jelenia przesiedlony. *Egzamin na stopień respicjenta* złożył nadstrażnik Motykiewicz Emil z dobrym postępem. *Przesiedleni* nadstrażnicy: Babouczek Henryk z Oświęcima kolej do miasta, Krajewski Adam z Krakowa miasto do Chrzanowa, Link Julian z Zabrzega do Oświęcimia miasto, Litwiński Maks z Krakowa kolej do Jelenia, Michalik Jan z Brzeszcz do Zabrzega, Moritz Edmund z Jęzora do Jelenia, Rożański Bartłomiej z Zabrzega do Białej, Tomanek Izydor z Pław do Brzeszcz, Antecki Kornel z Jęzora do Chełmku; Trybalski Stanisław z Jelenia do Jęzora; strażnicy: Dyaków Mikołaj z Jelenia do Gorzowa, Golik Jan z Chełmku do Jęzora, Pasiczyński Roman z Gorzowa do Jelenia, Lebedyński Stanisław z Dębu do Krakowa kolej, Rosół Andrzej z Jelenia do Sierszy, Wasyłyków Mikołaj z Gorzowa do Dębu *Stałe przyjęcie w korpusie otrzymali*: nadstrażnicy: Kretowicz Walenty, Szafrański Edward, Turek Stanisław. *Promocja na nadstrażnika*: Styczyński Kazimierz.

Okręg samborski. *Przeniesieni* nadstrażnicy: Sklenarz Franciszek z Bylic do Chyrowa, Zazuliński Ludmił z Chyrowa do Bylic *Uwolnieni*: nadstrażnik Kryłowski Jakób i strażnik Hummel Mikołaj z powodu powołania do czynnej służby wojskowej.

Nadzór Trembowla. *Egzamin* na stopień respicjenta złożył strażnik Józef Haak z bardzo dobrym postępem *Przesiedleni* nadstrażnicy: Nagaj z Budzanowa do Kupczyniec na kierownika, Csepij z Trembowli do Mikuliniec, Lichnowski Włodzimierz z Mikuliniec do Trembowli; strażnicy: Walter z Budzanowa do Obarzaniec, Maślanka z Obarzaniec do Budzanowa. *Zamianowany* nadstrażnikiem strażnik Józef Haak.

Sprostowanie. W Nr. 19 w „zmianach“ opuszczono „respicjent Edward Oborski“ jako kierownik oddziału do Buczacza.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Uproszony w ostatnim Nr. spis tych, którzy do Towarzystwa przystąpić zamierzają, obejmować ma celem zaoszczędzenia Oddziałom pracy, tylko imię, nazwisko i charakter służbowy a obok nazwisko członków ubezpieczonych, nadto dopisek „asek“. Ominięcie to wszelkich rubryk, umożliwia umieszczenie tego spisu na korespondentce i forma ta dla Oddziałów jest najtańszą. Już ze względu na podany w poprzednim Nr. adres, nie może przesłanie nastąpić jako „sprawa urzędowa wolna od opłaty“, a w zaszłym pewnym wypadku uiścić tu musiano za to podwójne portorjum w kwocie 10 ct., wobec czego forma korespondentki okazuje się najodpowiedniejszą dla pożądanego spisu, o którego nadesłanie według stanu osobowego z dnia 15 bm. ponownie przy tej sposobności Pp kierowników Oddziałów uprasza *Wydział.*

KRONIKA.

Zapomogi nadzwyczajne z funduszu drożyźnianego państwowego otrzymali pp. nadkom.: Kamiński Stanisław, Kowalski Jan, Mikołaj Herman, Roman Zaremba, Jan Uszyński, Rudolf Jarocki, Seweryn Kisielewski, Teofil Dudryk, Andrzej Flunt, Walerjan Wierzbicki, Józef Świderski, Roman Kulczyński, Ludwik Machocki, Ferdynand Hoffmann, Antoni Wittek, Leon Schwartz, Ignacy Obst, Antoni Filipowicz, Henryk Hausner. Komisarze: Stanisław Pieracki, Jan Kandiak, Karol Słupecki, Bronisław Prószyński, Władysław Ostrowski, Henryk Radołowicz, Józef Schneigert, Zygmunt Kaucki, Maksymilian Huber, Adam Rzepecki, Władysław Sokołowski, Leopold Stebnicki, Adam Piątkowski, Jan Czemeryński, Marcin Ewerard, Władysław Weiss, Józef Wilner, Albin Kamiński, Józef Stokłosa, Antoni Czajka, Edward Flessler, Franciszek Pawlicki, August Feix i Antoni Deblessem. **Zapomogi zwykłe otrzymali** pp. nadkomisarze: Franciszek Cholewiński, Ferdynand Chyrzewski. Komisarze: Stanisław Skrobotowicz i Władysław Lam. Samoistni respicjenci: Fulgent Strzetelski, Mieczysław Engel, Mikołaj Lam, Roman Wolfenburg, Szczepan Kozieradzki, Juliusz Nowicki, Sebastjan Łyko, Rudolf Solowski i Władysław Schneigert. Respicjenci: Zygmunt Mogilnicki, Emil Szabo, Antoni Węgliński, Antoni Rozwadowski, Kazimierz Kulczyński, Juliusz Stepan, Szczepan Zyczyński, Michał Załuski, Stanisław Jakubowski, Tomasz Zawada, Marcin Bogda, August Jurewicz, Michał Dręgiewicz, Izydor Wanio, Ludwik Jaeszke, Jan Majewski, Apolinary Czabaj, Józef Stiebal, Michał Knapik Stanisław Kaniewski, Leon Łoziński i Hipolit Droszcz. Nadstr.: Władysław Iwaszkiewicz, Sylwery Kwiatkowski, Franciszek Ekstein, Jan Horodecki, Ryszard Pniewski, Edward Wilczek, Antoni Pykosz, Bogumił Kicia, Jan Łużecki, Franciszek Malewski, Ferdynand Machl, Ludwik Wróblewski, Franciszek Fouchs, Władysław Zawisza, Adam Cieszyński i Józef Napiórkowski.

Pomnożenie posad oficjałów cłowych. Jak wiadomo, c. k. główne urzędy podatkowe w Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu, są oraz i głównymi urzędami cłowymi II kl. pomimo, że dotychczas nie mały fachowych urzędników do cłowego postępowania. Otóż jak się dowiadujemy, c. k. Ministerstwo skarbu, uznając potrzebę urzędów cłowych w powyższych miejscowościach, zezwoliło na propozycję lwowskiej krajowej Dyrekcji skarbu, aby przydzielić tym urzędom podatkowym samoistnych fachowych urzędników, to jest każdemu po jednym oficjale cłowym,

któremu będzie dodany jeden c. k. nadstrażnik skarbowy. W ten sposób został etat oficjałów cłowych w Galicji o trzech urzędników powiększony.

Pochwała. Dnia 3 b. m. przy lustracji oddziału ck. Straży skarbowej w Mysłowy przez p. dyrektora i nadradcę Sośnickiego, udzielił ów przełożony wszystkim członkom tego oddziału pisemną pochwałę za gorliwe wykonywanie służby i liczne wyniki służbowe.

Kontrabandy. Oddział c. k. Straży skarbu w Sieniawie (okr. tarnopolski) przytrzymał na dniu 14 b. m. w bezpośredniem przemytnictwie 26 klgr. i 500 gr. tytoniu liściowego rosyjskiego wraz ze stronami. Imacze: nadstrażnik Łotocki Włodzimierz.

W dniu 12 Października 1894 zakwestjonował c. k. kierownik Nadzoru p. Majan Decorde wspólnie z c. k. strażnikiem skarbu Bronisławem Kornatłem 133 klg. liści tytoniowych, które we dworze w Płotyczy wielkiej Nadzór Kozowa (okr. Brzeżany) przed mieszkaniem jako ozdoba rosły. Śledztwo w tej sprawie w toku.

Oddział c. k. Straży skarbu w Szydłowcach przytrzymał w bezpośredniem przemytnictwie z Rosji na dniu 31 Października br. wraz ze stroną $32^1/_2$ klgr. soli, tudzież na dniu 3 Listopada br. 50 klgr. soli i 950 grm. tytoniu w liściach. Imacze: przy *a*) nadstrażnik Kudła, str. Turski, przy *b*) nadstrażnicy Kudła i Gutowski Antoni, strażnicy Turski i Buchelt.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: „Wyczytałem z *Dwutygodnika* pod datą 15 Października 1894, że Wysokie Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 18 Maja 1894 L. 35180 udzieliło c. k. nadstrażnikowi skarbowemu Grzegorzowi Czajkowskiemu, kierownikowi w Dorofijówce za wykonanie kontroli ruchu granicznego za r. 1893 nagrodę w kwocie 15 złr. Od roku 1892—3 ja byłem kierownikiem oddziału w Dorofijówce, zkąd zostałem przesiedlony d. 16 Grudnia 1893 a p. Czajkowski dopiero d. 17 odebrał kierownictwo oddziału, więc w tym roku nierozpoznał się nawet z terytorjum przydzielonem. P. starosta ze Skałatu był osobiście u mnie w Dorofijówce i okazał swoje zadowolenie podpisanemu za gorliwe wykonywanie służby jakoteż za wspieranie władzy politycznej podczas powtarzającej się emigracji, oraz za zastosowanie się do okólnika wydanego od władzy politycznej, na których podstawie kilka osób przyaresztowałem i oddałem c. k. Żandarmerji w Podwołoczyskach, Za tę moją czynność — przed pewną osobą p. starosta się wyraził — że odniesie się do Namiestnictwa o pewne wynagrodzenie — tymczasem otrzymał inny wyżej pomienioną nagrodę. *Hyacenty Czechowicz*, nadstrażnik.

Odpowiedzialny redaktor: ADAM KRAJEWSKI.

OD WYDAWNICTWA.

Po wyjściu z druku „Rocznika“ z kalendarzem na r. 1893 w drugiej połowie bm. rozpocznie się druk „Szematyzmu“ na rok 1895, wobec licznych zaszłych zmian w okręgach skarbowych, nadzorowych i personalnych.

Uprasza się o liczne zamówienia „Rocznika finansowego“, który zawiera różnorodne daty i podręczne wskazówki tak służbowe jak i informacyjne, prócz tego kalendarz i notatkę, oprawny w trzech kowertach w płótnie zielonem, bocznemi kieszonkami i uszkiem na ołówek.

NB. Który z Pp. interesowanych posiada wykłady autografowane z gorzelnictwa, piwowarstwa i cukrownictwa, zechce nadesłać do Administracji w celu odsprzedania zgłaszającym się na kurs konsumcyjny, albowiem na wydawnictwo p. Styrny w Jarosławiu nie można liczyć zupełnie.

Od Administracji.

Byłych Pp. abonentów „Dwutygodnika“ ze znacznemi zaległościami wzywamy imiennie, aby raczyli podać swe adresy; są to panowie: — — — — — str. Ludwik Wiszniewski z Bielin dawniej w rzeszowskim, Marjan Baranowski w krakowskim, Jan Szczerbicki i Stanisław Premik strażnicy w przemyskim, nadstr. Franciszek Lengner zamiast Langner w brodzkim, Józef Machnowski w stanisławowskim i Bronisław Nieprzecki w kołomyjskim okręgu.

OGŁOSZENIA.

Wydawca ZDZISŁAW PRZYBYLSKI. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, Lwów, pl. Marjacki 7, pod zarz. Fr. Kattnera.